

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ



P R O G R A M

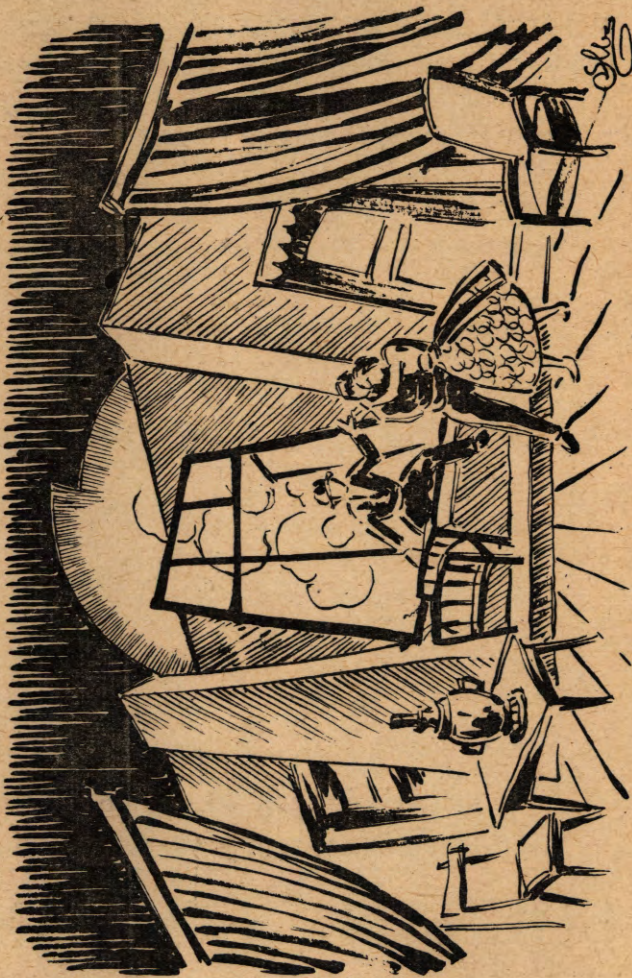
Sezon 1959/60

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ
W ŁODZI, ULICA KOPERNIKA NR 8, TELEFON 313-46
Dyrektor i Kierownik artystyczny — Czesław Staszewski
Wicedyrektor — Henryk Holajda

WŁODZIMIERZ MASS
I MICHAŁ CZERWIŃSKI

KOCHAM, KOCHAM...

Wodewil w 3 aktach



Stanisław Węgrzyn: projekt dekoracji do sztuki „Kocham, Kocham...”

KOCHAM, KOCHAM...

Ani to operetka, ani farsa. Ani amerykański musical z problemem i piosenkami, ani staroświecki wodewil bez problemu, choć również z piosenkami. Ani nawet komedia, bo sytuacje w sztuce Massa i Czerwińskiego są bezsprzecznie farsowe. Rzecz zaczyna się jednak zupełnie beztroško i zupełnie beztroško kończy. Tak, jak każda operetka, farsa czy komedia. I, podobnie jak autorzy każdej farsy czy komedii, autorzy „Kocham, Kocham” przedstawiają nam umownych ludzi w umownym świecie i w umownych sytuacjach. Ich sztukę możnaby, jak sądzę, bez większego trudu adaptować tak dla potrzeb operetki — to tylko sprawa ilości piosenek i jakości muzyki — jak i dla potrzeb farsy. A to znów sprawa ilości śpięć komicznych i gagów.

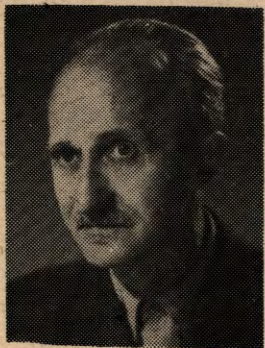
Ale, jak się rzekło, nie mamy tym razem do czynienia ani z farsą, ani z operetką. Być może zresztą, określenie rodzaju tej sztuki nie jest sprawą specjalnie ważną. Ważny jest bowiem przede wszystkim dowcip i wdzięk i poezja, którymi zaleca się nam tekst „Kocham, Kocham”. Jeśli już jednak koniecznie chcemy wiedzieć, z czym to mamy do czynienia, powiedzmy, że „Kocham, Kocham” reprezentuje nowy wariant sztuki rozrywkowej, powstały na skutek dość wyraźnego — tak to nazwijmy — zapotrzebowania społecznego. Bo też —



Czesław Staszewski
dyr. i kier. artystyczny
teatru, reż. sztuki



Henryk Holajda
wicedyr. teatru



Stanisław Węgrzyn
scenograf



Aleksander Gross

kierownik muzyczny

przynajmy szczerze — przejadły się już nam zmurszałe konwencje operetki, owi c. k. grafowie, zdradzający swe c. k. żony z c. k. pokojówkami, księżne, zatrzymujące akcję, by odśpiewać popisową arię i lokaję, oznajmiający, że podano do stołu. Tak, jak przejadły się nam i romanse z życia wyższych sfer, pisane przez XIX- a nawet jeszcze i XX-wiecznych prozaików. Romanse z życia wyższych sfer zostały już w świadomości czytelnicznej zastąpione przez powieść kryminalną czy też — rzadziej — przez współczesny romans obyczajowy. Także i w teatrze na opróżnione — no, jeszcze nie zupełnie — przez operetkę i francuską farsę bulwarową miejsce coś musiało się pojawić. Pojawił się więc wspomniany już — u nas dotychczas z płyt tylko znany — musical, pojawiła się też komedia, rzecz z piosenkami o współczesnych rytmach i z tyleż tradycyjnym co współczesnym schematem intrygi, oczywiście, miłosnej. Rzecz, której cechą wyróżniającą jest to, że jej bohaterowie ubierają się w kolorowe koszule, czarne swetry i brezentowe jeansy, i że zachowują się tak, jak przystało ludziom współczesnym. To znaczy, respektują nakazy i przepisy dwudziestowiecznej cywilizacji i moralności. Są w miarę cyniczni i w miarę liryczni. I używają — choć to może mniej ważne — słów takich, jak telefon, telewizor i sputnik. Myślą — chętnie lub niechętnie, ale myślą — o podróży na księżyc i umawiają się z dziewczyną na spotkanie pod księżycem. Są więc, jak powiedziałem, nam współ-

cześni. Współcześni, choć przecież wciąż jeszcze trochę operetką podszyci. Umownie kochający i umownie cierpiący. Nie należy zresztą chyba mieć o to do nich pretensji. Nie żyją przecież w świecie prawdziwym, w świecie rzeczywistych konfliktów i cierpień. Dotyczy to przynajmniej bohaterów sztuki Massa i Czerwińskiego.

Tych ze światem łączy tylko telefon. Mamy jednak prawo przypuszczać, że i ten świat po drugiej stronie telefonicznego drutu nie jest zbyt realny. I że rzecz dzieje się wobec tego wszędzie i nigdzie. Bo spojrzcie. Oto miasteczko, w nim most marzeń i zaulek miłosnych westchnień. I jeszcze park, co nawet w zimie — jeśli na tym świecie kiedykolwiek panuje zima — jest zielony. W nim kilka ławek, rzecz jasna, tylko dla zakochanych. W mieście są uliczki o nazwach lirycznych, a przy uliczkach stoją domy, bardzo kolorowe. Ludzie, którzy tutaj mieszkają, są zawsze uśmiechnięci. A jeśli zdarzy się im płakać, to tylko z radości lub ze wzruszenia. A jeśli są oburzeni, to możecie być pewni, że udają oburzonych. A jeśli mówią o miłości, to tylko o szczęśliwej. Przepraszam, nie mówią. Śpiewają o miłości. Nawet wtedy, gdy kłamią. Nie należy im mieć tego za złe. W te kłamstwa przecież i tak nikt nie wierzy. A oni, kłamiąc, wiedzą, że nikt im nie uwierzy.

Tak wygląda świat w „Kocham, kocham”. Naprawdę, nie należy go brać zbyt serio. Tak czyniąc, sprawiłoby się na pewno przykrość autorom sztuki. A także jej



Dominika Bartosiewicz



Barbara Olszańska

WŁODZIMIERZ MASS I MICHAŁ CZERWIŃSKI

KOCHAM, KOCHAM...

Wodewil w 3 aktach

Przekład: WANDA PADWA

Muzyka: WŁADYSŁAW SZPILMAN

Teksty piosenek: JAN GNIAZDOWSKI

O S O B Y :

NINA CZELNOKOWA	BARBARA OLSZAŃSKA
KLAUDIA, jej matka	DOMINIKA BARTOSIEWICZ
SASZA SZŁYNDOW	STEFAN KWIATKOWSKI
ANATOL KUDRIAWCEW	ZBIGNIEW BARTOSZEK
IWAN ŻURAWLEW	JANUARY KRAWCZYK <i>1 Koziołzik</i>
ALENTYNA ŻURAWLEWA	WALENTYNA SAKKILARI
MARUSIA	{ WIESŁAWA GROCHOWSKA
	{ RENATA KRESS

Scenografia: STANISŁAW WĘGRZYN

Reżyseria: CZESŁAW STASZEWSKI

Opracowanie muzyczne i akompaniament:
ALEKSANDER GROSS

Asystent reżysera: RENATA KRESS

Kierownik literacki: JAROSŁAW MAREK RYMKIEWICZ



Wiesława Grochowska



Walentyna Sakkilari



Stefan Kwiatkowski



Zbigniew Bartoszek



bohaterom, Ninie i Saszy i Anatolowi. U-
mówili się przecież z nami na dwie godzi-
ny zabawy. Nie pragną nikogo wychowy-
wać ani umoralniać. Bawią się — razem z
nami — swymi miłosnymi kłopotami. Ba-
wią się, ponieważ wiedzą, że wszystko mu-
si skończyć się dobrze. Nikt nie zostanie
pokrzywdzony, bo nikt na to nie zasługuje.
Wady będą wybaczone, troski zapomniane.
Oglądamy przecież komedię. I wszystko
dzieje się tu tylko po to, aby — jak powie-
dział ktoś inny — było weselej, aby było
piękniej. Tu, to znaczy w tym miasteczku,
gdzie jest most marzeń i zaułek westchnień,
gdzie studenci matematyki piszą wiersze,
i gdzie jest tyle innych jeszcze poetyczno-
ści.

J. M. R.



Renata Kress



Januaru Krawczuk

MOJE MIASTECZKO

Muzyka:
Władysław Szpilman

Słowa:
Jan Gniadzowski

Musical score for 'Moje miasteczko' consisting of seven staves of music in 3/4 time. The melody is simple and melodic, with a key signature of one flat (B-flat). The score ends with a double bar line and a '2' above it, indicating a second ending.

Moje miasteczko rozkwita
Biało, liliowo, czerwono,
Wśród małych domków przyjemnie jest żyć
Kochać, pracować i marzyć i śnić.
Każda uliczka mnie wita
Liści puszystą koroną,
Każdy ogródek piosenki mi śpiewa,
Dobrze tam kochać i śnić!

Na mapie — zwykle, małe, kóteczko,
Jakby to było zwykle miasteczko
A jest w nim spotkań i marzeń most,
Drogi kochanków tam wiodą wprost,
Na mapie — zwykle, małe miasteczko,
A jest w nim park z ukrytą ławeczką,
Którą miłosne zaklęcia zna,
A wiele z nich szeptałam ja.

BO TAK SIĘ ZAWSZE DZIEJE...

Muzyka:
Władysław Szpilman

Słowa:
Jan Gniadzowski

Musical score for 'Bo tak się zawsze dzieje...' consisting of six staves of music in 2/4 time. The melody is more rhythmic and features a key signature change from one flat to two flats (B-flat and E-flat) in the second measure.

Nie dziw się miła,
Ze tracę głowę,
Kiedy są noce
Księżycowe,
Gdy szumią tajemnicze,
Świeże korony drzew.

Refren:

Bo tak się zawsze dzieje,
Na wiosnę tak się dzieje,
Kiedy kwitną, kiedy kwitną
Liliowo-białe pęki bzów.
Co znaczą wtedy słowa,
Bezradna ludzka mowa,
Tylko oczy, tylko oczy
Powiedzą więcej nam od słów.

Nie dziw się, miła
Ze w tej zieleni
Sobą jesteśmy
Upojeni,
Ze bez jednego słowa,
Usta szukają ust.

Kierownik Organizacji Widowni .	<i>Tadeusz Bessert</i>
„ Adm.-Gospodarczy . . .	<i>Wojciech Ślosarski</i>
„ Techniczny . . .	<i>Tadeusz Mierzejewski</i>
Pracownia krawiecka . . .	<i>Kazimierz Besztak</i>
„ malarska . . .	<i>Józef Marciniak</i>
„ stolarska . . .	{ <i>Szczepan Olczyk</i>
	{ <i>Izydor Woźniak</i>
	{ <i>Andrzej Wojciechowski</i>
„ perukarska . . .	<i>Bogdan Szyjakowski</i>
Brygadier sceny . . .	<i>Stanisław Antosik</i>
Elektryk . . .	<i>Edward Kiemerer</i>

Cena zł 2.—

*W naszym
repertuarze:*

**JÓZEF BLIZIŃSKI
PAN DAMAZY**

*

**KLARA FEHER
NIE JESTEŚMY
ANIOŁAMI**

*

W PRZYGOTOWANIU:

**A. FREDRO
ZEMSTA**

*

Wydawca: Państwowy Teatr Ziemi Łódzkiej

„Prasa”, Łódź. Z. 3451. N. 4000. XI. 59. S-8/4341